

MAŁGORZATA BORÓWKO

ur. 1952; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, rodzina, dziadek, Franciszek Osiak, księgarnia Franciszka Osiaka, ulica Pstrowskiego, książki, klienci księgarni, Karol Wojtyła

Klienci księgarni Franciszka Osiaka

Księgarnia lubelska pełniła bardzo dziwną rolę, dziwną, to znaczy taką niecodzienną. Ona była miejscem spotkań, dlatego że klient – szczególnie taki klient, który szukał czegoś konkretnego – przychodził i rozmawiał z dziadkiem. Rozmawiał dłużej. No i jak dziadek mówił, miał pełen przegląd społeczeństwa: od biskupa do cenzora – wszyscy do dziadka przychodzili, jeżeli się interesowali książkami. I dziadek, no, jak ktoś zamówił książkę, to już polował na tę książkę, zawiadamiał, klient przychodził i sobie kupował. Zaprzyjaźniony był na tej zasadzie z wieloma pracownikami KUL-u – UMCS-u też – i wśród tych pracowników KUL-u był Karol Wojtyła. Karol Wojtyła bywał klientem i gościem w dziadka księgarni. To, że bywał i kupował, to jest pewnik. A teraz następuje element legendarny, dlatego że nie potwierdziła tego moja ciotka Ala, która była najbardziej zorientowana, natomiast ja to usłyszałam od babci, jak byłam na studiach i miałam więcej czasu, żeby sobie z babcią rozmawiać, a inni już prowadzili ożywione życie rodzinne na ogół. I babcia mi powiedziała, że kiedyś zaprosili Wojtyłę na herbatę do naszego domu i że był na herbatce w domu. A mówiła to babcia, pokazując stół, przy którym siedział. Ale ciotka tego nie potwierdza. Ponieważ moja mamusia twierdziła, że ja mam osobowość imaginatywną – cokolwiek by to znaczyło – więc tutaj może [ostrożnie], ale ja już jako dorosły człowiek tę wiadomość słyszałam od babci, która, jak mówię, trzeźwą kobietą była. Tak że to, że bywał i że interesował się tą księgarnią, to jest pewnik, to, że odwiedził dziadka na herbacie w domu naszym, to jest, no, moje wspomnienie słów babci.

Dużo ludzi znało dziadka. „Klienci, którzy szczególnie byli nam życzliwi – dziadek napisał «nam», ponieważ właścicielką księgarni była babcia, tak się umówili, oni naprawdę zaczynali razem, w Kocku większy wkład babci był, tutaj już mniejszy, bo rodzina się zrobiła ogromna i babcia uczestniczyła w tych wszystkich pracach, nie stojąc za ladą, o, tak bym powiedziała, ale zawsze to był ich wspólny antykwariat, chociaż formalnie zapisany na babcię – ksiądz biskup Paweł Kałwa, historyk i bibliofil;

ksiądz kanonik Klastawa, bibliofil; pan Stefan Wojciechowski, historyk i bibliofil; pan Liebhart, profesor Akademii Medycznej w Lublinie, bibliofil; pan doktor Czesław Wycech, historyk i działacz ludowy – ten, o którym mówiłam – Zbigniew Jakubik, literat; Józef Nikodem Kłosowski, literat; Feliks Petruczyński, były dyrektor Uniwersytetu Ludowego w Nałęczowie; Maria Bechcysz-Rudnicka, literatka; Wacław Gralewski, literat – cześć ich pamięci” – to jakieś wspomnienia.

Powiedziałabym, że to są tylko te osoby, z którymi dziadek miał szczególnie bliskie [kontakty], natomiast ja w tej chwili nie pamiętam [kto], ale wiele osób chociażby z UMCS-u pamięta [dziadka] i co najmniej raz było tam. To są ci, którzy przychodzili, powiedzmy, na pogawędki. No, nie ma tu Karola Wojtyły, ale dziadek był zawsze taki bardzo powściągliwy i skromny w chwaleniu się, więc widocznie tamta znajomość była formalna, a z tymi osobami taką bliższą więź nawiązał. Przecież nie ma tu nawet profesora Waksmundzkiego, a ja wiem, że się znali. Więc widocznie ci państwo jakoś wyjątkowo blisko z dziadkiem byli. W jakimś sensie [księgarnia] to była taka miniinstytucja kulturalna w Lublinie.

Data i miejsce nagrania	2022-05-25, Lublin
Rozmawiał/a	Jaonna Kijek
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"